

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 38 (489)

NIEDZIELA 13 PAŹDZIERNIKA 1968

ROK X

### Surowe ostrzeżenie

W czasie audiencji ogólnej w Castel Gandolfo, ostatniej przed powrotem do Rzymu, Ojciec św. wygłosił przemówienie, które jest surowym ostrzeżeniem i stanowczą przestrogą dla „nieposłusznych katolików, czyniących szkodę Kościołowi”. Zapominając o tym, co ustalił Sobór, mówił Paweł VI, żądają oni dalszych reform — a raczej przewrotu — w Kościele, zawsze w kierunku sprzecznym z tradycją, ale za to zgodnym z jednostronnie pojętym „duchem czasu”. Stała się modną „krytyka żrąca”, jakaś dziwna mentalność, której właściwych przyczyn szukać należy — według trafnej wypowiedzi pewnego protestanckiego profesora uniwersytetu — strachu, by nie zostać w tyle za rozwojem myśli współczesnego świata.

Paweł VI nie ograniczył się tym razem do ogólnego potępienia. Wskazał na konkretne przykłady tej mentalności, godzącej w podstawowe i zasadnicze prawa Kościoła. A więc: okupacja kościołów w Parmie i Limie, wyróżnienie udzielone niedopuszczalnemu moralnie filmowi, zbiorowe i umówione protesty przeciw Encyklice „Humanae vitae”, propaganda gwałtu jako zasady działania w ruchach społecznych, aprobaty pewnych anarchicznych manifestacji, niesforne wykroczenia przeciw właściwie pojętej linii ekumenicznej. Są to wystąpienia przykre i szkodliwe dla Kościoła; przypominają nam słowa Zbawiciela: „Inimici hominis domesti-

ci eius” — Nieprzyjaciółmi człowieka — domownicy jego”.

Omawiając to przemówienie Pawła VI w artykule wstępnym „Osservatore Romano”, redaktor pisma R. Mancini stwierdza, że to surowe ostrzeżenie ma jednak charakter ojcowski i pozytywny. Autor przypomina postanowienia pierwszego po Soborze Synodu Biskupów, który stanowczo wystąpił przeciw nieposzanowaniu

autorytetu Biskupów i Papieża, oraz arbitralnej a fałszywej interpretacji słowa i ducha soborowego. Nie można i nie wolno, pisze Mancini, „przeciwstawić Kościoła dzisiejszego Kościołowi z wczoraj”: wszystko w Kościele jest bowiem kontynuacją i rozwojem Kościoła wiecznego. Nad tym czuwa Magisterium Kościoła, to właśnie zatwierdził Sobór, to stanowi nie tylko literę, ale i ducha jego postanowień. Nie wolno o tym zapominać.

### Biskup Tomaszek o sytuacji Kościoła katolickiego w Czechosłowacji

Biskup Tomaszek, administrator apostolski Pragi, przyjął w swej siedzibie przedstawicieli prasy i odbył z nimi rozmowę, dotyczącą istotnych spraw dla rozwoju Kościoła w Czechosłowacji na tle aktualnej sytuacji. Ze względu na doniosłe znaczenie zarówno postawy biskupa Tomaszka w ostatnim okresie, jak i oceny sytuacji Kościoła, zawartej w przeprowadzonej rozmowie, relację korespondentów przytaczamy w zasadniczych fragmentach.

Biskup Tomaszek raz jeszcze z naciskiem podkreśla, że w okresie wydarzeń sierpniowych przedstawiciele Kościoła katolickiego zajmowali postawę pełną odwagi w duchu miłości chrześcijańskiej. Optymizm chrześcijański obowiązuje nas zawsze — powiedział ks. bp F. Tomaszek i przypomniał swój apel do wiernych i wspólne oświadczenie Kościołów chrześcijańskich w Czechosłowacji. Z zadowoleniem ks. biskup stwierdza, że ostatnie wypadki nie wpłynęły na osłabienie tempa zapoczątkowanej w styczniu poprawy stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem. W okresie od stycznia br. wróciło do

swoich diecezji ks. bp J. Hlouch w Czechich Budziejowicach, ks. bp S. Trochta w Litomierzycach i ks. bp K. Skoury w Brnie. Na temat obsadzenia pozostałych biskupstw w Czechach, na Morawach i Słowacji, oraz obsadzenia biskupstwa grecko-katolickiego w Przeworze przygotowane są rozmowy, które w decydującym stopniu uzależnione są od stanowiska Stolicy Apostolskiej.

W związku z zagadnieniami normalizacji stosunków kościelnych w Czechosłowacji biskup Tomaszek wskazał na rozwijającą się działalność organizacji katolików świeckich i duchownych „Dzielo Posoborowej Odnowy” oraz organizacji „Caritas”, w której czynny udział biorą przedstawiciele Episkopatu. Statut i program organizacji „Dzielo Posoborowej Odnowy” został złożony u władz państwowych i czeka na zatwierdzenie.

Dużo uwagi poświęcił ks. bp F. Tomaszek problemowi wychowania religijnego. Stwierdził, że zarządzenie ministra kultury i informacji z 20 sierpnia br. stwarza

(Dokończenie na str. 8)



## WEZWANIE NA GODY

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że przypowieść Zbawiciela z Ewangelii dzisiejszej dotyczy epizodu z odległej, dawno zamkniętej przeszłości. W istocie jednak myśl Chrystusa obejmowała zarazem przeszłość teraźniejszość jak i przyszłość Jego zbawczej misji na świecie.

On sam był Synem Bożym, który stał się człowiekiem dając początek nowym, wewnętrznym związkom pomiędzy Bogiem i ludźmi. I było rzeczą słuszną, że pierwszymi wezwanymi do uwierzenia w tajemnicę Wcielenia byli ziomkowie Syna Królewskiego — Żydzi — a zwłaszcza mieszkańcy Jerozolimy. Wiadomo, że Bóg zachęcał ich wielokrotnie za pośrednictwem proroków i Syna swego wcielenego. Ale wiadomo również, że większość z nich odrzuciła wezwania Boga, wołąc troskę o dobra doczesne od troski o dobro duchowe i wydając na śmierć tych, którzy upominali ich bardziej zdecydowanie.

I podobnie jak byłoby błędem pozwolić, żeby z powodu odmowy zaproszonych zmarnowały się „pobite woły i co było karnego”, tym bardziej byłoby błędem dopuścić do tego, żeby wielka tajemnica Wcielenia pozostała bezowocna tylko dlatego, że pierwsi, którym została ona oznajmiona, nie chcieli jej uznać i korzystać z jej dobrodziejstw.

Stąd też sam Bóg postanowił, ażeby Apostołowie, kierowani Jego ręką i wsparci Jego łaską udali się do wszystkich pogańskich narodów, by głosić dobrą nowinę wszelkiemu stworzeniu i utwo-

żyć nowy lud Boży bez żadnych różnic i podziałów. „Kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie ua gody” — mówi król z przypowieści do swoich sług.

Narody pogańskie lepiej odpowiadały na wezwanie niż Żydzi. Chociaż musiały się wyrzec silnie zakorzenionych przyzwyczajzeń, narody te słuchały po raz pierwszy Boskiego posłannictwa z szacunkiem, rozmyślały nad nim i przyjmowały je bardzo szybko, co znajduje wy tłumaczenie w niezwykłej sile Łaski.

„Napełniła się sala godowa biesiadnikami” — mówi Jezus w swej przypowieści. Ale wypowiadając

te słowa, nie miał z pewnością na myśli czasów kiedy Apostołowie przelewać będą krew w różnych częściach świata, by dać świadectwo prawdzie, którą głosił. Myślał niewątpliwie o czasach przyszłych, do jakich należy także współczesna nam epoka.


W końcowej części przypowieści z dzisiejszej Ewangelii Zbawiciel zwraca naszą uwagę na lekomyślnego człowieka, który uznał, że może się zjawić na królewskiej uczcie nie przywdzawszy szaty godowej, wskutek czego spotkała go zasłużona kara.

Nietrudno zrozumieć, że ten nieszczęśnik jest uosobieniem tych wszystkich, którzy wchodzą do Kościoła, podają się za chrześcijan, ale żyją tak, jakby nie znali Boga. Przez długi czas nie zwracają na siebie uwagi, a nawet mogą uchodzić za wzorowych biesiadników, to znaczy, kiedy każdy zostanie z nas wezwany, by zdać sprawę ze swego życia, brak szaty godowej będzie miał znaczenie rozstrzygające. Każdego, kto jej mieć nie będzie spotka ten sam los jaki spotkał nieszczęśnika z przypowieści.

## Ewangelia

NA 19. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (13 paźd.)

(Według św. Mateusza 22, 1-14)



A Jezus dalej w przypowieściach mówił do nich w ten sposób : „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc sług, żeby zaproszonych zwołali na ucztę; lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz innych sług z poleceniem : „Powiedzcie zaproszonym : Oto przygotowałem moją ucztę : woły i tucznazwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę”. Lecz oni zlekceważyli to i poszli : jeden na swe pole, drugi do swego kupiectwa; a inni pochwytili jego sług i znieważywszy ich, pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał by tracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł do swych sług : „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaprosźcie na ucztę wszystkich kogo tylko spotkacie”. Stłudy ci wyszli na drogi i wprowadzili wszystkich których znaleźli : zarówno złych jak i dobrych. I napełniła się sala biesiadnikami. Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego : „Przyjacielu jakżeś tu wszedł, nie mając stroju weselnego?” Lecz on zamilkł. Wtedy król rzekł sługom : „Zwiążcie mu ręce i nożę i wyrzucicie go na zewnątrz w ciemności, tam będzie płacz i grzyzanie zębów”. Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”.

## WZNOWIENIE DIAKONATU WE FRANCJI (2)

Wznowienie diakonatu jako stałego stanu w Kościele, obudziło we Francji wiele zainteresowania i zyskało całkowitą aprobatę Episkopatu. Jednak całe to zagadnienie nie jest łatwe, a przede wszystkim niedostatecznie znane.

Dotychczas, diakon był przejściowym stopniem do kapłaństwa. Obecnie natomiast, podobnie jak na Wschodzie, w Kościele Katolickim na Zachodzie będzie podwójny diakonat. Będą diakoni przygotowujący się do kapłaństwa i będą tacy, którzy na stałe pozostaną diakonami, a tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach później zostaną kapłanami.

Niezależnie od różnych artykułów na ten temat, jakie sporadycznie pokazywały się w prasie, dwa dokumenty mogą być uważane jako podstawa tego co należałoby wiedzieć o diakonacie: jako o stałym stopniu w hierarchii kościelnej.

Najważniejszym ze wszystkich dokumentów jest Motu Proprio Pawła VI - Sacrum diaconatus ordinem z dnia 18 czerwca ub. roku. Dokument ten upoważnia Episkopaty poszczególnych krajów do wznowienia diakonatu jako stałego stanu, o ile to jest potrzebne dla celów duszpasterskich. To samo Motu Proprio jest jakby konstytucją diakona dwudziestego wieku; — mówi o jego powołaniu, o wykształceniu i formacji, o jego życiu wewnętrznym i funkcjach.

Drugim, powiedzialbym dokumentem jest książka: „Diakoni, historia i przyszłość diakonatu” napisana przez Pawła Winnigera. Gdy Motu Proprio Pawła VI jest konstytucją diakona dwudziestego wieku, książka Winnigera przeprowadza porównanie między diakonami Kościoła Pierwotnego a diakonami jakich obecnie być może będziemy widzieli.

Otóż w Kościele pierwszych wieków,

diakoni zasadniczo nie głosili kazania, a jeżeli to czynili, to tylko wyjątkowo. Podobnie, nie udzielali oni Sakramentów. To należało do funkcji kapłanów. Funkcją diakona, jak na to wskazywała sama jego nazwa, było posługiwanie biskupowi, kapłanowi i ludowi Bożemu.

W ramach hierarchii kościelnej, diakon jest tym, który posługuje. Jednak nie należy tego utożsamiać z naszym pojęciem służący. Posługa diakona jest trojaka: posługa liturgii, posługa słowa i posługa miłości.

W porównaniu z diakonami Kościoła pierwotnego, drugi Sobór Watykański znacznie rozszerzył uprawnienia diakonów. Właśnie z tej racji winni oni przejść gruntowne przygotowanie. Motu Proprio Papieża mówi o trzech latach szkolenia i formacji. Do liturgicznej posługi diakona będzie należało między innymi czuwanie nad Najświętszym Sakramentem i rozdawanie Komunii św. Ponadto będzie on mógł błogosławić związki małżeńskie i być autentycznym świadkiem Kościoła w Sakramencie małżeństwa. (Pamiętajmy, że kapłan jest zawsze tylko świadkiem Kościoła, a sprawującymi sakrament małżeństwa są nowożeńcy). Ponadto, diakon będzie udzielał obrzędów św., odprawiał pogrzeby, święcił przedmioty kultu.

W posłudze słowa, Sobór również rozszerzył uprawnienia diakona. Jego rzeczą będzie nauczanie religii, przewodniczenie w śpiewie liturgicznym, głoszenie ewangelii, przygotowywanie katechumenów do chrztu św. oraz narzeczonych do małżeństwa. Sprawą diakona może być również odwiedzanie rodzin i duszpasterstwo rodzinne.

Być może, że diakoni naszych czasów będą najbardziej zbliżeni do dawnych diakonów w posłudze miłosierdzia. Nie zapominałbym, że to właśnie było motywem dla którego Apostołowie powołałi pierwszych diakonów. Dlatego również w naszych czasach do działalności diakona w pierwszym rzędzie będzie należało wszystko co wchodzi w zakres dobroczynności i miłosierdzia, jak odwiedzenie chorych i opieka nad ubogimi. Do ich upoważnień należy zaliczyć również wszystko co wchodzi w zakres administracji. A więc zarząd dobrami kościelnymi, urząd ekonomy, sekretariat, kierownictwo świetlic i wiele tym podobnych funkcji. Będziemy mieli diakonów parafialnych w posłudze Ludowi Bożemu, albo i pozaparafialnych, w administracji kościelnej, jednak możemy mieć diakonów również na czele parafii — tam gdzie nie będzie kapłana. Gdy kapłana nie będzie, on może gromadzić wierznych na takie nabożeństwa jak: różaniec, nabożeństwo majowe czy nieszpory. Jednym słowem, diakon to mąż Boży, to człowiek którego funkcją jest posługa Bogu, Kościołowi i Ludowi Bożemu.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 13 PAŹDZIERNIKA

19. po Zesłaniu Ducha Św.

Św. Edwarda, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 14 PAŹDZIERNIKA

Św. Kaliksta, Męczennika

WTOREK 15 PAŹDZIERNIKA

Św. Teresy, Dziewicy

ŚRODA 16 PAŹDZIERNIKA

Św. Jadwigi, Wdowy

CZWARTEK 17 PAŹDZIERNIKA

Św. Małgorzaty Marii Alacoque, Dziewicy

PIĄTEK 18 PAŹDZIERNIKA

Św. Łukasza, Ewangelisty

SOBOTA 19 PAŹDZIERNIKA

Św. Piotra z Alkantary, Wyznawcy

Świat jutra należy do tych, którzy głoszą radość.

Fryderyk Heer

### Bekeja

NA 19. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (13 paźdz)

(Z listu św. Pawła do Efezjan) 4. 23-28)

Bracia, odnowcie się duchem w waszym umyśle i przyobleczcie człowieka nowego a stworzonego według (wzoru) Boga w sprawiedliwości i świętości, polegającej na prawdzie.

Dlatego odrzućmy kłamstwo, mówcie prawdę. każdy do bliźniego swego, bo jesteście dla siebie nawzajem członkami. Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce. Ani nie dawajcie miejsca diabłu! Kto dotąd zazwyczaj kradł, niech już przestanie kraść, lecz raczej niech pracuje, dokonując własnymi rękoma czynu dobrego, by miał z czego udzielać potrzebującemu.



# Z E Ś W I A T A

## KATOLICY A LUDZIE NIEWIERZĄCY

We wtorek 1 października opublikowany został przez Stolicę Apostolską ważny dokument w którym podane zostały instrukcje dotyczące dialogu i współpracy katolików z różnego asortymentu niewierzącymi. Dokument podał do publicznej wiadomości kardynał Koenig — przewodniczący Sekretariatu dla Niewierzących.

## NABOŻEŃSTWO DLA UCZCZENIA 50-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO

Na Jasnej Górze w Częstochowie, z udziałem Episkopatu Polski, licznego duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego oraz kombatanatów I i II wojny światowej, odbyły się uroczystości kościelne z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego. Księża biskupi i kapłani odprawiali Msze św. przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Główne nabożeństwo odprawione zostało przed Szczytem na Walach. Uroczystą sumę celebrował ks. kardynał Karol Wojtyła w asyście przełożonego klasztoru Paulinów o. Teofila Krauzego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kardynał Wyszyński. Po adoracji Najśw. Sakramentu i suplikacjach oraz po odśpiewaniu Te Deum ks. kardynał Wyszyński udzielił zebranybłogosławieństwa Najśw. Sakramentem w monstrancji ks. Kordeckiego. Na zakończenie uroczystości odbyła się na Jasnej Górze konferencja Episkopatu.

## NOWA BAZYLIKA W DIECEZJI PŁOCKIEJ

W Czerwińsku położonym na terenie diecezji płockiej, odbyły się ostatnio „Czerwińskie Dni Maryjne”. Z tej okazji odbywały się uroczyste nabożeństwa i mszypory, przeplatane konferencjami maryjnymi prowadzonymi przez salezjanina ks. J. Gierzkiewicza. Na zakończenie przybyli do parafii czerwińskiej księża biskupi płoccy oraz kanonicy kapituły katedrałnej płockiej i ko-

legiackiej pułtuskiej. Przybyłych powitał ks. prał. Dębski, podkreślając rolę kościoła w Czerwińsku w dziejach Polski. Następnie ks. promotoriusz dr Z. Piechna odczytał dokument papieski, mocą którego kościół w Czerwińsku został podniesiony do godności bazyliki mniejszej. W czasie uroczystości odczytano depeszę gratulacyjną od dostojników kościelnych. Pontyfikalną Mszę św. koncelebrowaną odprawili biskupi płoccy pod przewodnictwem ks. biskupa Sikorskiego, ordynariusza diecezji płockiej, który dokonał poświęcenia tradycyjnego ziarna siewnego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. biskup Wosiński. Ks. biskup Sikorski dokonał w bazylice odsłonięcia herbu papieskiego, a ks. inspektor Świda odsłonięcia w kruchcie tablicy pamiątkowej z okazji podniesienia kościoła parafialnego do godności bazyliki. Należy podkreślić, że kościół w Czerwińsku zaliczony jest do zabytków najwyższej klasy i jest objęty ochroną prawną międzynarodowego. Posiada on najbogatsze w Polsce freski romańskie z XII i XIII w. W bazylice czerwińskiej zachowany jest Konrad II, książę mazowiecki.

## ZJAZD KAPŁANÓW

W Dzierzgowie w diecezji płockiej odbył się ostatnio zjazd kapłański księży którzy święcenia otrzymali w 1934 r. w łatedrze płockiej z rąk ks. arcyb. Nowowiejskiego, zamordowanego na początku wojny przez hitlerowców w obozie w Działdowie. Zjazd miał na celu złożenie modłtów dziękczynnych za przeżyte lata pracy oraz za tych, którzy już nie żyją. W jubileuszowym zjeździe wzięł udział ordynariusz diecezji płockiej, ks. biskup Sikorski, który odprawił w intencji księży-jubilatów Mszę św. Kazanie na temat roli kapłaństwa wygłosił ks. kan. Sokołowski.

## KATOLICKA POMOC DLA BIAFRY

Międzynarodowy „Caritas” zorganizował regularną łączność komunikacyjną z Białą. Codziennie docierają na lotniska tego

określony samoloty z artykułami pierwszej potrzeby dla ofiar wojny. Startują one z wyspy portugalskiej Sao Thome. Nieraz napotykają na silny ogień nigeryjskiej artylerii przeciwlotniczej. Pomocą kieruje duchowny irlandzki o. Bernas; współpracują z tą akcją różne katolickie organizacje charytatywne. Od 27 marca br. zorganizowano 180 transportów lotniczych. Mons. Bayer, sekretarz główny Międzynarodowego „Caritasu”, który powrócił ostatnio z Sao Thome oświadczył, że pomoc będzie nadal napływała do Biafry, pomimo wielkich niebezpieczeństw. Pilotami są Skandynawowie. Każdy samolot jest załadowany 10 tonami artykułów żywnościowych i lekarstw pochodzących z całego świata. Liczne włoskie zakłady przemysłowe przekazały Międzynarodowemu „Caritasowi” duże ilości artykułów żywnościowych i lekarstw.

## RZĄD HOLENDERSKI POMAGA KOŚCIOŁOWI

Komisja rządowa zaproponowała holenderskiemu ministrowi finansów udzielanie stałej subwencji Kościołowi Katolickiemu i protestanckiemu w tym kraju. Projekt, który przewiduje roczne wydatki na ten cel w wysokości 50 mln florenów, ma być przedstawiony do rozpatrzenia parlamentowi. Rząd holenderski udziela już okazałej pomocy finansowej różnym wyzaniom religijnym w kraju, zwracając m.in. 1/4 wydatków na budowę kościołów i innych budynków kultu religijnego.

## ODZNACZENIE MIASTA KŁECKA

We wrześniu 1939 roku mieszkańcy KłECKA — półtoratisięcznego wówczas miasteczka w pow. Gniezno, zorganizowali spontaniczną obronę przed nacierającymi oddziałami hitlerowskiej armii. Nierówna walka trwała 2 dni. Bezpośrednio po zajęciu KłECKA hitlerowcy dokonali zbiorowych mordów na wszystkich podejrzanych o udział w samoobronie. Rozstrzelano ok. 30 osób. W 20 rocznicę tych bohaterkich i tragicznych wydarzeń na rynku miasteczka zgromadziły się tłumy mieszkańców oraz delegacje z powiatów Września i Wągrowiec. Na uroczystość przybyli rodziny rozstrzelanych obrońców KłECKA. W uznaniu bohaterkich czynów mieszkańców KłECKA przyznano miastu bojowe odznaczenie: Krzyż Grunwaldu.

## BAŚŃ O SZCZĘŚCIU

(Odcinek nr 4)

— Szczęścia zdobyć nie można, goniąc za makami. Kasztelan, który wczoraj przejeżdżał obok waszej chaty, ma sześć córek i siódmą nie pragnie, a muzyki nie lubi. Szczęście zastukało wczoraj niewidzialną dłońią w okno waszej chaty i zaraz potem zapukała do was twoja chrestna z miasteczka. Córka jej która mieszka z mężem w stolicy, zachorowała ciężko i wzywa matkę do siebie. Chrestna twoja bała się jechać sama, bo stara i głucha, przysłała więc po ciebie, żebyś jej towarzyszyła. Było ci przeznaczone poznać kogoś w stolicy i los twój miał się odmienić. Czekala cię sława. Długo pukała staruszka do drzwi waszej chaty, ale ty niemądra dziewczyno, leżałaś wtędy w lesie ze skaleczoną nogą. Nikt starsze drzwi nie otworzył, więc wróciła do miasteczka, wybrała sobie inną towarzyszkę i dziś rano wyjechała z nią do stolicy. Goniłaś mrzonki, a zamknęłaś drzwi przed Szczęściem.

Małgosia płakała rzewnie. — A czy już nigdy więcej Szczęście do mnie nie zapuka ?

— Myślę, że już nigdy. Kto dwukrotnie Szczęście odrzucił, niech się nie spodziewa, że ono jeszcze raz do niego powróci.

Dużo, dużo lat upłynęło od tego czasu. Stara ciotka dawno już spoczywała na cmentarzu. Piękna Małgosia zamieniła się w barczystą Małgorzatę. Jej świetliste oczy pod czarnymi brwiami przygasły. Opuściła ją na zawsze promienna uroda. Nawet cudny głos jej się sprzeniewierzył.

Małgorzata mieszkała samotnie w swej chatce pod lasem. Po śmierci ciotki nie będąc młodą, miała kilka razy sposobność wyjścia za mąż, ale nie chciała. Do miasteczka chodziła tylko w niedzielę do kościoła i raz w tygodniu na targ, żeby sprzedać jaja, masło, jarzyny i owoce ze swego ogrodu, w którym pracowała pilnie. Z ludźmi rozmawiała rzadko i mało, za to często przemawiała do swej krówki Czarnuli, którą ciotka krótko przed śmiercią kupiła za odziedziczone po krewnych pieniądze, odzywała się też do swych czubatych kurek i do królików, czasem i do prosiaczka, a już najczęściej do starego kundla Burka, który tak wtędy zawsze patrzył jej w oczy, jak gdyby ludzką mową rozumiał. Nie lubiła tylko wiewiórek. Także i w księżyc nie wpatrywała się już nigdy, bo stary podniebny włóczęga okłamał ją niegodnie. Rozumiała teraz jego drwiący uśmiech, skierowany ku niej i ku wszystkim ludziom na ziemi. Natomiast stary bór pozostał nadal jej przyjacielem. Nie obiecywał jej nigdy zawrotnego szczęścia, a kołd duszę swym szumem.

Raz w listopadowy ranek zerwał się taki wichur, że aż w izbie przez zamknięte okno słychać było jego jęki i głośny rozhowor boru. Małgorzata nie poznawała swego przyjaciela, taki był groźny i rozgniewany. Zdawało się, jakby wszystkie drzewa się ze sobą pokłóciły.

Małgorzata wyszła z chaty, żeby zajrzeć do

swoich zwierzątek. Gdy od nich wracała, spostrzegła siedzącą na dachu wiewiórkę.

— A pójdziesz !! — zawołała ze złością, porwawszy kawał drewna, żeby na nią rzucić. Lecz zwierzątko nie uciekało.

— Małgorzato — odezwała się dobrze jej znany głos — jutro Szczęście zapuka do twej chaty i...

— Zjedz je sobie na śniadanie ! A pójdziesz !

Rozgniewana wróciła do izby i załrała się do strugania ziemniaków mrużąc na pół do siebie.

— Widzita ją ! Szczęście do mnie przyjdzie. Wiadomo ! Może królewicz zajedzie po starą babę ? A juści ! A może mam śpiewać przed krolem ? A juści ! Boć przecie mam złoto w gardle. co Burek ?

Lecz słowo „złoto” przywidło jej inne myśli do głowy. A może ona jak niegdyś jej ciotka, odziedziczy po jakimś nieznanym krewnym parę sztuk złota ?

— Ha — mówiła sobie w duszy — co mi dziś po złocie. Pięknych kiecek sobie nie kupię, bom już stara, co mi po nich, prawda, Burek ? W daleki świat też nie pojedę, bo mi dziś w chacie najpiej. Sześćdziesiąt lat na grzbiecie dźwigam, to nie będę na wózku starych kości trzęsła. Drugiej krowy też sobie nie kupię. Wystarczy mi jedna. Po co nowa mitrega ? Roli nie nabędę. Dostyc mi tego, co posiadam. Chyba... no tak, chyba wezmę sobie jakąś dziewczynę do pomocy i żeby nie być na stare lata taka samotna. E, też lepiej nie ! O czym bym gadała z taką błaznicą, która lubi jeno żeby szczyrzyć do chłopaków ? Ostanę dalej sama. Tak i najpiej. Ale co ja też bredzę ! To wszystko są jeno kpiny tej zwodnicy, co siedziała dziś na dachu chaty.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Coraz bardziej napięta staje się sytuacja między państwem Izrael, a krajami arabskimi. Raz po raz padają strzały i nienawiść wzajemna nieustannie się pogłębia. — Nasze zdjęcie przedstawia ujęcie przez policję izraelską ekstremistów arabskich działających w konspiracji na terenie Izraela.

## Ludzie są tacy

**ZAGADKA.** — Jak twierdzą znawcy przedmiotu, najgłośniejszą kłódkę się i rozrabiają członkowie parlamentu japońskiego. „Pozostaje tajemnicą — pisze jedna z angielskich gazet — dlaczego Japończycy, którzy ciszszą się opinią ludzi kulturalnych i świetnie wychowanych, w momencie gdy wchodzi do parlamentu, tracą wszelkie hamulce, stają się nerwowi i bardzo hulawini”

**UPRZEJMA KOLEŻANKA.** — 40-letnia Marianna Sz. z Siemianowic, niezadowolona z tego, że motorniczy tramwaju ruszył z miejsca nim dobiegła do wozu jej koleżanki, gwałtownie odsunęła go od motoru i sprawnie zatrzymała wóz. Jej tłumaczenie, że „uruchamiała i zatrzymywała w swej pracy zawodowej nie takie koleby” nie znalazło uznania. Kolegium ukarało ją zawołaną grzywną.

**ZAWIŁE DROGI SPINACZY.** — Kierownictwo pewnej instytucji w Szwecji, stwierdzając, że zużycie materiałów biurowych nieustannie wzrasta postanowiło prześledzić los 100 tysięcy sztuk spinaczy. Okazało się, że tylko 10 tysięcy zużyto wedle przeznaczenia. Z pozostałych — 20 tysięcy posłużyło jako siski do gry w karty, 16 tysięcy zużyto do czyszczenia maszyn do pisania, 14 tysięcy pracownicy zniekształcili w czasie rozmów telefonicznych, 7 tysięcy zamieniło się w zapinki do damskich portfelików, 3 tysiące posłużyło jako wykiwaczki, 5 tysięcy jako przyrząd do czyszczenia pułkownicy, 3 tysiące jako improwizowane szubokryty. Los pozostałych 10 tysięcy spinaczy pozostaje niezmany.

**POD NARKOZA.** — Jak wiadomo, w angielskich szkołach nie zniesiono dotąd kary chłosty. Sir Walter Croslett zaproponował najbardziej humanitarny sposób stosowania tej kary. Przed „egzekucją” uczniowi aplikuje się zastrzyk sniezczulający, po czym chłosta miją całkiem bezboleśnie.

**O SZTUCE REKLAMY.** — Ogłoszenie w szwajcarskiej gazecie: „Znacie Szwajcarów... Mieszkańcy Genewy są powolni. Mieszkańcy kantonu Vaud są powolniejsi. Mieszkańcy Berna są jeszcze bardziej powolni, a mieszkańcy Le Locle są strasznie powolni. I właśnie w Le Locle produkujemy zegarki Zenith. Bez najmniejszego poświętku”.

Ksiądz szedł szybko ulicą pełną ruchu i mrużył oczy, bo słońce rzucało mu swoje gorące i ostre promienie w twarz. Miał w kieszeni okulary słoneczne, ale gdy szedł z Panem Jezusem do chorego, nigdy ich nie zakładał. Ludzie zachowywali się różnie. Niektórzy klękali pobożnie, z poświęceniem, inni robili to samo mniej pobożnie i z mniejszym poświęceniem. Byli tacy, co przystawali na moment, ze zdziwieniem patrząc na księdza, tak jak się patrzy na mistrza kominiańskiego albo na sanitarkę w akcji. Jeszcze inni w ogóle nie dostrzegali cichobieżnie sunącego sługi Bożego. Stado wróbli, co dziobało zawzięcie końskie łajno, poderwało się z respektem i usiadło grzecznie na drutach telefonicznych. „Ptaki niebieskie, co nie sięją ani żną” — pomyślał ksiądz. Potem wydobył kartkę z adresem, spojrzął na nią przelotnie i skierował się ku wysokiej bra-

## Ołówki Pana

mie, przed którą robotnicy naprawiali chodnik. Przystanął niezdecydowany, bo płyty betonowe były świeżo założone i można je było uszkodzić. Jeden z robotników, który przygotowywał dalszy odcinek do bruku, zobaczył księdza i jego wahanie. Podniósł łę, podrapał się po głowie i powiedział jowialnie, że z Panem Bogiem można iść. Inni śmiertelnicy muszą przez podwórko.

Ksiądz uśmiechnął się do robotnika w imieniu Pana Jezusa i swoim. Potem wielkimi krokami dobrnął do bramy, gdzie uderzył go momentalnie nieprzyjemny zapach ekskrementów. Czyjaś dziecięca ręka napisała dużymi, niezgrabnymi literami na ścianie, że „Juzek kocha Zoche”, a inna odpowiedziała, że „Jenrek jest glu-

### JAN XXIII

## Intencje TAJEMNICE

#### 1. Jezus w Getsemani

Z głębokim wzruszeniem przeżywamy wraz ze Zbawicielem chwilę Jego najwyższego opuszczenia. „Pot wystąpił na Niego podobny do kropel krwi i spływał na ziemię” (Łk. XXI, 44). Tak się wyraża wewnętrzna boleść duszy, gorzki samotności, niemoc ciała. Agonia JES wywołana zbliżaniem do tego, co Jezus jasno widzi przed sobą: mękę którą znieść musi.

Scena w Getsemani dodaje odwagi naszej woli, by przejąć cierpienie: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie” (Łk. XXII, 42).

Słowa wstrząsające, które uczą, jak cierpieć, a jednocześnie wieńczą zdobyte zasługi. Są one również istotną pomocą wewnętrzną dla wszystkich dusz w ich cierpieniach najostrowszych i tajemnych.

W tym świetle odmawiana modlitwa do Maryi ileż zawiera ufności i uczucia, modlitwa do Tej, co przeżywa straszliwe cierpienie razem ze swym Synem.

Intencja modlitwy niech będzie skierowana ku Papieżowi w zrozumieniu jego powszechnej odpowiedzialności, która przepelnia jego serce. Ufa on jednak stałej pomocy obiecaniej przez Chrystusa swemu następcy i prosi o siłę i pociechę dla tych, co razem z nim cierpią, dla tych, co znoszą boleść i utrapienia.

#### 2. Biczowanie

Tajemnica biczowania przypomina nam okrutną mękę rąców, które spadły na niepokalane i niewinne członki Jezusa. Człowiek jest ciałem i duszą. Ciało podlega najbardziej upokarzającym pokusom, a słaba wola daje im się pociągnąć. Tajemnica ta przypomina nam zbawcze działanie pokuty, która jest gwarancją prawdziwego zdrowia czoła wicku, pojętego jako całość cielesna i duchowa

Wynika z tego wielka dla nas nauka. Nie jesteśmy powołani do męczeństwa krwi, lecz do stałego, codziennego opanowywania naszych namiętności. Tylko tak dojść można do upodobania się coraz to doskonalszego do Jezusa i do udziału w Jego zasługach.

Matka Bolesna widzi Go biczowanego. Heż matek pragnęłoby się cieszyć doskonałością moralną swych dzieci, urobionych w dyscyplinowanym wychowaniu, wykształceniem i zdrowym życiem. Niestety, nieraz płaczą gorzko nad ruiną tyłu nadziei, nad marnowaniem tyłu wysiłków.

Prośmy więc Pana o dar czystości obyczajów w rodzinach, w społeczeństwach, dla dusz młodych zwłaszcza, bardziej narażonych na pokusy zmysłów. Trzeba prosić również o dar siły charakteru, wierności raz powziętym postanowieniom i otrzymanym pouczeniom.

pi". Królestwo Boże należy do Józka Zochy i do Jenka.

Ksiądz uśmiechnął się do swoich lat dziecięcych, poszukał w spisie lokatorów nazwiska chorej, potem ostro wystartował na drugie piętro. W połowie zwolnił nieco, bo przypomniał sobie, że nie wypada z Panem Jezusem skakać po schodach.

Obok mosiężnej wizytówki był dzwonek. Starszy pan w komisowej kamizelce gestem zapraszającym wskazał pokój chorej, po czym z pewnym trudem osunął się na kolana. Ksiądz zapukał lekko w uchylone drzwi, powiedział „pokój temu domowi” i ukląknął przy nienagannie białym stole, składając obok płonących świec Ciało Pana Jezusa. Klęczał chwilę, prosząc swego Mistra, aby mógł być dobrym na-

rzędziem. Pamiętał ciągle słowa jednego z profesorów, że ksiądz jest tylko otówkiem, którym Pan Bóg czasem pisze swoje notatki w ludzkich sercach. Mucha spacerowała po firance, a w oknie naprzeciwko matka przypominała córce głośno o pomidorach.

Ksiądz poderwał się z kolan i usiadł na krześle obok chorej. Wychudła pani w średnim wieku podniosła się z ogromnym wysiłkiem i patrzyła półprzytomnie przed siebie. Oczy silnie podkrążone, krople potu na czole i zbyt wyraźnie zarysowane żyły na rękach. Milczała długo, a potem powiedziała jedno zdanie, w którym była cała jej tragedia.

— Jestem — proszę księdza — nikomu niepotrzebna.

Osunęła się z powrotem na łóżko i, odychając ciężko, patrzyła na księdza wyczekująco. W jej spojrzeniu było coś co

zdradzało wątpliwość, ledwo dostrzegalną nitkę nadziei. Potrzebowała kogoś, kto dmuchałby w ledwo tłącą się iskierkę tak długo, dopóki iskierka nie zamieni się w płomień wystarczająco jasny, żeby można było dalej żyć i cierpieć.

Ksiądz siedział nieruchomo i spoglądał na książki, co stały na baczność jak kompania honorowa. Nie dostrzegł jednak pojedynczych żołnierzy. Jego twarz, skupiona twarz pełna była napięcia i zadumy. Z dworu doleciał nagle skowyt gwałtownie hamującego samochodu. Wdarł się brutalnie w intymną ciszę księdza i chorej. Wtedy kapłan wyrzucił z siebie zdanie, które dla niego samego było zaskoczeniem. — Nie wiem, komu pani jest jeszcze potrzebna, ale wiem, że pani potrzebna jest mnie.

(Dokończenie na str. 9)

## Różańca

### BOLESNE

#### 3. Ukoronowanie cierniem

To tajemnica, która najbardziej odpowiada wszystkim noszącym ciężar odpowiedzialności pasterskiej i społecznej. To więc tajemnica Papieży, biskupów i proboszczów, tajemnica panujących, prawodawców, pełniących urzędy.

Oni również nioszą na swych czołach koronę, która nie jest aureolą dostojności i wyróżnienia, lecz jest wyrazem ciężaru, bólu, ciemni i cierpienia. Tam gdzie jest autorytet, tam nieunikniony jest i krzyż — czasem krzyż niezrozumienia i pogardy, czasem obojętności i samotności.

Dla innych znowu ta tajemnica jest wyrazem wielkiej odpowiedzialności tych, co otrzymali więcej talentów i powinni je pomnożyć, robiąc stały użytek ze swych zdolności i inteligencji. Żąda się służby myśli od tych, co są najzdolniejsi, oni mają innych oświecać, kierować nimi. Służba ta winna być wykonywana z całą cierpliwością, opanowując pokusy pychy, egoizmu, destruktywnego wywyższania się nad innych.

Trzeba więc modlić się gorąco za tych, co mają sobie powierzone kierownictwo w porządku religijnym czy świeckim, a także i za tych, na których spoczywa odpowiedzialność moralna: za pisarzy, myślicieli, artystów.

#### 4. Niesienie krzyża

Życie człowieka to pielgrzymka długa i ciężka. Trzeba wciąż iść naprzód, czy to stromymi ścieżkami, czy szeroko dla wszystkich otwartymi drogami. W tej tajemnicy Chrystus uosabia cały iód ludzki. Niestety, gdyby nie było krzyża dla każdego z nas, człowiek byłby kuszony przez egoizm, hedonizm, oschłość i... uległby.

Rozmyślajmy nad Jezusem idącym na Kalwarię. Musimy przyjąć i objąć oburącz swój krzyż, nieść go w szlachetnym porywie, w myśl słów z Naśladowania Jezusa Chrystusa: „W Krzyżu zbawienie, w Krzyżu życie, w Krzyżu obrona od nieprzyjaciół. W Krzyżu źródło niebieskiej słodyczy” (Ks I, XII, 2).

A modlitwa wznosić się winna ku Dziewicy Bolesnej, towarzyszącej Jezusowi w duchu współczucia i cierpienia.

Intencja tego dziesiątka powinna nam ukazać tłumy cierpiące: sieroty, starców, chorych, więźniów, słabych wygnańców. I trzeba prosić dla nich wszystkich o siłę i pociechę. Oni jedynie dają nadzieję: „O Crux ave, spes unica” (Hymn z niesporów pierwszej niedzieli Męki Pańskiej).

#### 5. Śmierć Jezusa

Życie i śmierć to dwa aspekty drogocennej ofiary Jezusowej. One nadają jej właściwe znaczenie poczynając od uśmiechu z Betlejem, który kieruje się ku wszystkim dzieciom przychodzącym na świat, aż do ostatniego westchnienia, które obejmuje wszystkie cierpienia by je uświęcić i wszystkie grzechy by je zmasać. A Maryja jest u stóp krzyża tak, jak była przy Dzieciątku w Betlejem.

Prosimy ją, by się modliła za nas „teraz i w godzinę śmierci naszej”. Zarysowuje się tu przed nami wielka tajemnica grzeszników zatwardziałych, niewierzących, tych co nie otrzymali i nigdy nie otrzymają światła Ewangelii i nie poznają wartości krwi przelanej również i za nich przez Syna Bożego. Modlitwę przenika smutek, a w duchu zadośćuczynienia otwierają się przed naszą duszą szerokie horyzonty pracy misyjnej, aby ta drogocenna krew przelana za wszystkich ludzi, przyniosła wszystkim nawrócenie i zbawienie. Krew Chrystusa jest rękojmnią życia wiecznego.

## POWOŁANIE ŚWIECKICH W KOŚCIELE

Kościół to nie tylko Papież, biskupi i księża — to także chrześcijanie świeccy. Wszyscy oni razem wzięci, duchowni i świeccy, stanowią jedną społeczność, której głową i źródłem życia jest Jezus Chrystus. Różnią się między sobą obowiązkami.

W dotychczasowej nauce o Kościele mó-

wiło się prawie wyłącznie o godności duchownych, o godności, z którą w ciągu dziejów nierzadko łączyła się władza ziemską czyniąc tę godność bardziej dostrzegalną, ale i zatracając równocześnie jej czysto nadprzyrodzony charakter. W naszych czasach, gdy głębiej zastanawiamy się nad istotą Kościoła, widzimy, że godność chrześ-

cjan świeckich była dotąd niedostrzegana, niezrozumiana i dlatego ostatni Sobór tak wielki nacisk położył na przywrócenie świeckim ich właściwego i należytego im miejsca w Kościele.

### UŚWIĘCENIE ŚWIATA

Kościół jest sakramentem zbawienia, tzn. społecznością ludzi powołanych przez Boga do tego, by korzystając ze wszystkich środ-

## OŁÓWKI PANA BOGA

(Dokończenie ze str. 4)

Chora z pewnym ożywieniem spojrzała na młodego kapelana, oczekując wyraznie komentarza. Po chwili brzemiennej ciszy ksiądz zaczął mówić.

„Chciałem kilka razy uciec. Jak Jonasz. Kapłaństwo przerasta siły człowieka. Kiedyś widziałem umierające dziecko i byłem bezsilny. Obok mnie stał młody lekarz i miał w oczach to samo co ja. Potem wyszedłem na ożywioną ulicę i zobaczyłem matę, sliczną dziewczynkę u boku kompletnie pijanego ojca. Znowu byłem bezsilny. Pokłóciłem się w kościele z Bogiem i wtedy po raz pierwszy chciałem uciekać.

Bywało, że wykończony zupełnie całodzienną harówką siedziałem na krześle w pustym pokoju. Czuję to samo co panie. Byłem nikomu niepotrzebny. Odprowadzałem zmarłych na cmentarz, uczyłem

dzieci prawd wiary, odwiedzałem chorych, asystowałem przy ślubach, chrzciliem dzieci chciane i niechciane, nauczałem z ambony, mając często wrażenie że moje słowa są wyblakłe i nikomu niepotrzebne. Wielu ludzi nie dostrzegało w tym wszystkim Boga. Płacimy, to powinniśmy śpiewać, kropić, chwalić, wrzucać, poza tym daj nam święty spokój. Nic nas nie obchodzi. Jesteś niepotrzebny.

Chciałem uciekać. I wtedy Pan Bóg podrzucał mi zwykle człowieka cierpiącego, takiego jak pani. Człowieka, który twierdzi, że jest nikomu niepotrzebny. Wielu z nich nigdy nie dowiedziało się, że byli potrzebni właśnie takim jak ja. Dzięki ich cierpieniu budziłem się rano z nową nadzieją i z nowym zapalem. Potrafiłem cierpliwie wysłuchiwać ludzkich

tragedii i ludzkich banałów, umiałem się modlić i wierzyć, Pani też jest ołówkiem Pana Boga”.

Ksiądz zamilkł nagle i popatrzył znów na półkę z książkami. Chora powiedziała „Bóg zapłać”. W jej oczach była nadzieja. W oczach księdza też. Na stole był Jezus Chrystus, który powiedział, że gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się w imię Jego, tam On jest wśród nich. Ksiądz uklęknął przy stole i wiedział, że nigdy nie ucieknie.

Na dole przypomniał sobie o robotnikach i wyszedł przez podwórko na ożywioną ulicę. Uśmiechając się do samego siebie, mrużył oczy, bo gorące i ostre promienie słońca ucpeły się jego twarzy. Po chwili założył okulary słoneczne i widział wszystko na zielono.

P. Tworowski

## BISKUP TOMASZEK O SYTUACJI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W CZECHOSŁOWACJI

(Dokończenie ze str. 1)

pozytywne i całkowicie realne warunki nauczania religii dla uczniów szkół podstawowych. Od 1 września począwszy nauka religii odbywa się zarówno w punktach katechetycznych poza szkołami jak i — tam gdzie nie ma warunków utworzenia punktu katechetycznego — w budynkach szkolnych w ramach nauczania nie objętego programem szkolnym. Nauka religii odbywa się dla uczniów szkół podstawowych od I do IX klasy — poprzednio jedynie do klasy VII — przeciętnie dwie godziny tygodniowo, zależnie od ilości zgłoszonych na naukę religii uczniów. Za nauczanie religii księża katecheci otrzymują wynagrodzenie według odpowiednich przepisów.

Jeżeli chodzi o wyższe seminaria duchowne dotychczas czynne były dwa: w Litomierzycach dla Czech i Moraw, oraz

w Bratysławie dla Słowacji. Liczba seminarzystów była ograniczona. Obecnie limity zostały całkowicie zniesione, a liczba alumnów wyznaczana jest potrzebami Kościoła i możliwościami organizacyjnymi. Warto dodać, że dla Moraw powstała filia seminarium litomierzyckiego w Olomoucu, obejmująca dwa pierwsze lata nauczania. Nie przewiduje się w najbliższym czasie otwarcia niższych seminariów duchownych, chociaż czynione są starania i w tym kierunku. Jeśli chodzi o zagadnienie zakonów żeńskich to uzyskano zezwolenie na utworzenie nowicjatu.

Przechodząc do zagadnień kontynuowania odnowy liturgicznej ksiądz Biskup powiedział, że przebiega ona sćopniowo, ściśle kierowana przez odpowiedzialne komisje diecezjalne. Już całkowicie gotowy jest mszał w języku czeskim, łącznie z zatwier-

dzonym Kanonem. Przygotowany jest również zbiór pieśni religijnych w języku czeskim i słowackim. Dalszy przebieg Odnowy Liturgicznej, dotyczący zwłaszcza liturgii Mszy św., uzależniony jest od aktualnie prowadzonych prac komisji przy Stołicy Apostolskiej.

W dalszym ciągu ks. bp Franciszek Tomaszek, opowiedział o przygotowaniach do obchodów 1000-lecia archidiecezji praskiej, które odbędą się w 1973 r. Uroczystości poprzedza 7-letnia nowenna obejmująca w pierwszych dwóch latach zagadnienia podstaw wiary, w następnych — życia w wierze (moralność chrześcijańska), wreszcie życia w łasce, a ostatni, szósty rok poświęcony jest świętym z archidiecezji praskiej jako przykładów życia chrześcijańskiego.

Przygotowany jest już do druku Almanach Milenijny archidiecezji praskiej. W uroczystościach 1000-lecia spodziewany jest liczny udział wiernych.



ków pozostawionych przez Chrystusa stawali się świętymi, czyli aby osiągnęli zbawienie. Ponieważ Bóg chce zbawić wszystkich ludzi, a Chrystus wszystkich odkupił, Kościół przeznaczony jest dla wszystkich ludzi i ma za zadanie uświęcać wszystkich, zarówno tych, którzy do niego należą, jak i tych, co żyją poza nim. Uświęcenie człowieka, jak dobrze o tym wiemy, dokonuje się przy współdziałaniu człowieka i Boga, pod działaniem łaski i poprzez życie według woli Boga na ziemi.

W świetle tych stwierdzeń widać jasno, że celem Kościoła jest uświęcenie człowieka, a przez uświęcenie człowieka — uświęcenie świata, czyli rozwijanie człowieka i świata zgodnie z planem Boga, zgodnie z naturalnymi dążeniami człowieka i świata. Świętość bowiem to nic innego jak spełnienie się woli Boga w człowieku, a przez człowieka — w świecie.

A teraz pytanie zasadnicze: kto w Kościele jest powołany do realizowania tego celu Kościoła? Hierarchia, tzn. biskupi i kapłani strzegą niezmienności nauki przekazanej przez Chrystusa oraz rozdzielają i sprawują sakramenty, źródła nadprzyrodzonej energii. Są to funkcje zwierzchnie, w sensie nadprzyrodzonym — kierownicze i w swoim zakresie wyjątkowo odpowiedzialne. Ale są to funkcje uzdalniające do świętości, a więc przygotowujące do samej realizacji dzieła zbawienia, służące wszystkimi koniecznymi do tego środkami i niejako autoryzujące to dzieło.

Do działania powołani są wszyscy, a w głównej mierze — świeccy. „Zadaniem ludzi świeckich — mówi soborowa konstytucja dogmatyczna „O Kościele” — z tytułu właściwego im powołania jest szukać Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej (...) Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcania świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak oświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (31).

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Tego rodzaju powołanie świeckich określa ich odpowiedzialność za realizowanie się celu Kościoła na ziemi. Jest to wartość zupełnie nowa w teologii i musimy się dopiero do tej świadomości przyzwyczajać. „wychowywać się” do niej. Naszym zadaniem jako ludzi świeckich jest uświęcenie świata i za to jesteśmy odpowiedzialni. Od nas więc zależy, jak rozwijać się będzie świat, jak ludzkość będzie traktowała Chrystusa i co w Nim będzie zdolna widzieć. Co my ludzkości ukażemy z Ewangelii. W tym sensie jesteśmy odpowiedzialni za Kościół.

Wiadomo bowiem, że cała prawda Ewangelii Chrystusa ukazuje się dopiero w życiu. Nie w słowach, ale w czynach. Jeżeli żyjemy według Ewangelii, wtedy i tylko wtedy mówimy światu o Chrystusie. I za to jesteśmy odpowiedzialni wobec świata. Jeżeli bowiem będąc chrześcijanami nie stosujemy się do nauki Chrystusa, prezentujemy Go światu fałszywie i zamiast pomagać przeszkadzamy w procesie uświęcania się ludzi i świata — nie spełniamy swego zadania i Kościół w nas nie osiąga swego celu. Powołanie chrześcijanina jest więc wielkie i trudne, ale szlachetne i tak głęboko ludzkie. Zmierza bowiem do działania na rzecz dobra całej ludzkości i zasadnia wszystkie inicjatywy — nie tylko religijne — które mają na celu dobro człowieka.

M. B.

## TO i OWO

### O TĘŻCU

Na sto badanych próbek ziemi w około 25 znajdują się zarazki tężca. Do gleby zarazek dostaje się przez ekskrementy ludzkie i zwierzęce. Przedostaje się z nieprzeograniczoną wodą, nienitymiami jęczmynami. Soki trawienne jednak mają własności nieszkodliwiające jad wydzielany przez pączkę tężca. Rozmnaża się ona w ludzkim organizmie jedynie wtedy, gdy dostanie się do otwartej rany. Wywołuje wówczas stan zatrucia organizmu jadem, który poraża mózg.

### ZOBACZYĆ NEAPOL I UMRZEĆ

To zacne powiedzenie, któremu najczęściej towarzyszy jeszcze głębokie westchnienie, pochodzi z niewłaściwego tłumaczenia włoskiego „Vedere Napoli e poi Mori”. Znaczy to: „Zobaczyć Neapol, a następnie Mori”.

Mori jest miejscowością położoną w Zatoce Neapolitańskiej. Przewodnicy, po zwiedzeniu Neapolu proponują turystom zwiedzenie jeszcze i tej pięknej miejscowości.

## O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

### Najświetniejsze dzieje Polski

Malo kto zapewne uświadamia sobie dzisiaj, że z końcem XII w. Polska była jednym z najpotężniejszych mocarstw w Europie, którego wpływ rozciągał się daleko poza granicami.

Rzadko dzisiaj odwołujemy się do tej świetlanej przeszłości Polski, by wzmocnić osłabionego waleką codzienną ducha. A przecież przeszłość nasza, to źródło naszego istnienia narodowego. Z niej wydobywamy na jaw te drogie dla serc pamiętki, z niej wskrzeszamy bohaterские postacie wodzów i uczonych; nie innego, jak tylko poczucie wspólnej przeszłości stanowi jeden z elementów pojęcia Ojczyzny.

Polska była wówczas w rozkwicie swojej potęgi. Zwycięskie walki pod Ciecórą, Chocimem i Wiedniem rozstrzygnęły imię Polski. Polacy podziwiani są na wszystkich dworach królewskich, stawiają ich jako wzór oglądy towarzyskiej, odwagi i wyśwatłocenia.

Na owocnej glebie naszej kultury narodowej rozwijały się talenty młodych uczonych polskich, którzy wyjeżdżając za granicę zdobywali tam sławę i wielkość. Nie rozpisujemy się szeroko o naszych pisarzach i poetach literatury łacińskiej.

Najwybitniejszym uczonym polskim tych czasów, którego pracami i osobą cały świat się interesował był sławny astronom Jan Heweliusz. ur. w Gdańsku w 1611 r. Idąc śladami Mikołaja Kopernika wydaje w 1647 r. dzieło, pt. „Selenographia”, gdzie ustala nomenklaturę geografii księżycy. On też pierwszy obserwuje zaćmienie słońca, odkrywa wiele nowych gwiazd i komet, a w związku z tym pisze nieprzerwanie liczne dzieła naukowe ilustrując je mapami i rycinami.

Drugi wielki uczony, o którym tu pewno jeszcze mniej wiemy, to Dawid Gabriel Fahrenheit, twórca pierwszego termometra. Ur. się w Gdańsku w 1688 r. Podróżował po Holandii i Anglii, stając się członkiem Royal Society. Umiał w Holandii w 1730 r. do osłabienia chwili podkreślając swoją przynależność do Polski.

Nie mniej sławnym za granicą był Polak, Samuel Hartlib, urodzony w Elblągu e ojca bogatego kupca pomorskiego i matki szlachcianki polskiej. Zastąpił on w Anglii, jako propagator religijny i reformator szkolnictwa. Najbardziej jednak ustawił się, jako pierwszy nowoczesny agronom i jemu przypisują reformę rolnictwa.

J. Majcherzyk

# CHLEB I JEGO HISTORIA

Powtarzamy od wieków, w różnych językach, niemal na całym świecie, słowa modlitwy: „Chleba naszego, powszedniego, daj nam dzisiaj...”

Kiedys nasze babki i matki kęsiły na bochenku — przed ukrojeniem pierwszej kromki — znak krzyża. Wynosiliśmy z domu rodzicielskiego poszanowanie dla chleba, jednego z najstarszych produktów spożywczych, który zawsze stanowił najważniejsze i najpowszechniejsze pożywienie człowieka.

Jeżeli zadamy sobie trochę trudu i zajrzemy do kart historii chleba, to dowiemy się, że Chińczycy oraz starożytni mieszkańcy Indii absolutnie go nie znali. Jedli ryż i proso, natomiast chleb był zawsze podstawą pożywienia u Egipcjan, Greków, Rzymian, Fenicjan, jak też u Żydów.

Grecy, którzy przypisywali wynalazek chleba bogini Ceresze, w epoce Homera do wypiekania chleba używali form podłużnych, a rozwałkowane ciasto zwijały w kształt rulonu. W Atenach — za czasów Temistoklesa — chleb był pożywieniem powszechnym. Już wówczas istniały szczegółowe przepisy co do wagi i formy bochenków. Przepisy te utrzymały się nie tylko za czasów cesarstwa rzymskiego, ale nawet dotarły do okresów późniejszych — napoleońskich. W tych czasach chleb grecki składał się z ośmiu części lub czterech. Latynowie także dzielili chleb na cztery części.

Warto wiedzieć, że Żydzi piekli chleb w specjalnych piecach piekarskich lub w gorącym popiele albo też bezpośrednio na płytach metalowych ułożonych nad ogniem, na rozgrzanych płaskich kamieniach.

Jak podaje Stary Testament, Abraham — przyjmując przybyszów — odezwał się do Sary tymi słowami: „...rozrób trzy miary mąki na ciasto i upiecz z tego trzy chleby w popiele...” A więc słowa te wskazują nie tylko na sposób, w jaki w owym czasie pieczono chleb, lecz także i na szczegół znamieny, mianowicie, że u Żydów, jak również u narodów latyńskich, prace połączone z wypiekaniem chleba były wykonywane przez kobiety. I one właśnie przyczyniły się do spulchnienia ciasta, gdyż podczas wypieku przypadkiem pozostawiły w naczyniu kawałek ciasta, które po pewnym czasie skwaśniało i „wyrosło”. Ten przypadek dał niewątpliwie początek tak zwanemu zaczynowi. Jednak właściwymi wynalazcami zaczynu okazali się Fenicjanie, którzy już w roku 172 (przed narodzeniem Chrystusa) nauczyli Rzymian „zaczyniać” ciasto.

W późniejszych latach — a raczej wiekach — pieczenie chleba zaczęto alepszać.

Warto wiedzieć, że za czasów cesarza Augusta było w Rzymie około 330 piekarzy, którzy wypiekali chleb z mąki mielonej we własnych młynach wodnych. Dopiero później do mielenia zboża wykorzystano siłę wiatru w młynach wiatrakowych — jeszcze do dzisiaj spotykanych i w naszym kraju. Warto wspomnieć także, że ówczesni piekarze rzymscy byli złączeni w stowarzyszenia pod patronatem bogini niewinności i domowego ogniska, Westy i — pod rygorem — nie mogli wykonywać żadnego innego rzemiosła.

Z biegiem lat wydawane przepisy zmieniano i uzupełniano. Na przykład we Francji, w roku 1260 król Ludwik wydał nowe przepisy i nowe normy dla stowarzyszeń piekarzy. W „Registre de metiers” zanotowano, że nikt nie mógł być piekarzem w obrębie miasta Paryża, jeśli nie nabył od króla (oczywiście za pewną opłatą) pozwolenia na wykonywanie tego zawodu. Jeszcze inne zarządzenie wprowadził cesarz Karol V Mądry: postanowił on, by piekarze dostarczali chleb na sprzedaż, a także, by chleb był w całym kraju wypiekany z jednakowej mąki, a ustalona nań cena nie mogła ulec zmianie.

Była to pierwsza taryfa na chleb, o jakiej wspomina historia. Jeśli jeszcze bardziej zagłębimy się w kartki historii o chlebie, to dowiemy się, że jedno z rozporządzeń paryskich — z roku 1560 — ustaliło, by piekarze przy pracy zakładali długie (jak wówczas nazywano) koszułki, a na głowie objawy przestrzegania warunków higienicznych przy wypieku chleba. Inną ciekawostką jest fakt, że w tym okresie, po skończonej pracy piekarzom nie wolno było wychodzić z domu. To może trochę dziwne zarządzenie dotyczyło tylko dni powszednich, bo w każde święto i w każdą niedzielę piekarze mogli adawać się do kościoła, a także i na spacer, lecz obowiązkowo w ubra-

niu koloru szarego o ustalonym kroju, wyłącznie przeznaczonym dla rzemiosła piekarskiego.

W wieku XVII było w Paryżu 15 handlarzy chlebem. W tej epoce po raz pierwszy zaczęto oddzielać mąkę od otrąb, co naturalnie dodatnio wpływało na jakość wypieku i lepszy smak chleba. W miarę postępu w tej dziedzinie rzemiosła, królowa Maria Medycejska, idąc za przykładem florenckim, zaprowadziła w Paryżu zwyczaj wypiekania chleba posolonego, jak też używanie do ciasta drożdży przyrządzonych z piwa. Chleb z tą mieszaniną wypieczony nazywano „chlebem królowej”. Z biegiem czasu i zmianą obyczajów każdy naród wprowadzał u siebie pieczywo wypiekane na swój sposób.

Skoro — tak po krótce — dowiedzieliśmy się o historii chleba, przejdźmy teraz do wiadomości o jego współczesnym wypieku i zachodzących podczas tego procesach.

Chleb sporządza się — jak wiemy — z mąki pszennej lub żytniej przez spowodowanie chemicznych zmian w tejże mące przy pomocy fermentacji i pieczenia. Fermentację mąki tzw. „zarobioną” wedą — czyli ciasta — wywołuje się przy pomocy bakterii kwasu mlekowego, które rozplemiają się samorzutnie na „zakwasce”, tj. dłużej pozostawionym cieście mieszanym z drożdżami.

Pierwszy sposób daje nam chleb kwaśny, natomiast drugi sposób, o którym poniżej daje chleb słodki. Początkowo podaje się fermentacji tylko małą ilość ciasta.

## ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLTDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

zw. „zaczyn”, który już po kilku godzinach dodaje się do głównej masy mąki wyrabiając jednocześnie z wodą całą ilość potrzebną do wypieku ciasta. Wyrobione już ciasto stoi w dzieżach lub tym podobnych naczyniach około jednej godziny, ulegając w tym czasie procesowi fermentacji, podczas której w cieście tworzy się alkohol, kwas mlekowy, kwas octowy i bezwodnik węglowy, który jako gaz stara się wydobyć z ciasta, a wyzwalając się, jednocześnie spełnia ciasto. Tworzą się drobne pęcherzyki i wtedy mówimy, że ciasto rośnie. Po godzinie rośnięcia ciasta i powstawania w tym czasie zmian w masie — produkt ten, biologicznie żywy, wymaga odpowiedniej pielęgnacji, głównie ciepła.

Masę ciasta gotową już do wypieku kształtuje się w bochenki i zwilża po wyrzuceniu wodą, a następnie wkłada ostrożnie do rozpalonego pieca piekarskiego, w którym panuje temperatura do 250°C. Pod wpływem tej wysokiej temperatury i chętnych w cieście kwasów powstają w gotowej masie ciasta dalsze zmiany chemiczne. Teraz już bezwodnik węglowy i parujący alkohol wywołują porowatość chleba. masa mączna zamienia się na łatwo strawne dekstryny — związki chemiczne, białko roślinne czyli gluten — substancja białkowa przechodzi w formę łatwiej strawną i stopniowo brunatnieje. Dlatego więc chleb ciemny ra-

zowy sporządzony z mąki bogatej w białko jest pożywniejszy, ale trudniej strawny od chleba z mąki białej. Przy okazji należałoby wspomnieć, że wypiekamy cały szereg chlebów o specjalnym smaku, jak i z różnymi dodatkami w cieście, których oczywiście nie sposób omawiać w tym miejscu. Do pieczenia chleba, jak wiemy, najlepiej nadaje się mąka pszenna i żytnia. Dodatek mąki jęczmieńnej daje już chleb gorszy, a dodanie mąki kukurydzianej lub z nasion strączkowych — wręcz psuje smak, czego dowodem były chleby wypiekane w obozach jenieckich, koncentracyjnych i dla ludności w krajach okupowanych przez hitlerowców.

Organizm człowieka tak przywykł do chleba, jak rośliny do słońca, bez którego promieni nie mogą żyć. Jeśli przez dłuższy czas nie będziemy jedli chleba, to organizm nasz sam będzie uparczywie upominał się o pieczywo, o składniki chemiczne w nim zawarte, gdyż chleb tak zaaklimatyzował się w naszych żołądkach, że u nikogo nie pojawia się tzw. idiosynkrazja, czyli wstręt do tego produktu, z którą przy innych potrawach spotykamy się tak często. Chleb nam nigdy nie zaszkodzi, jak również nie przeje się nigdy. Chleb — tak jak dzisiaj, tak i przed wiekami — uważany był i jest za zdrowy i smaczny pokarm nie tylko dla ludzi, ale i dla zwierząt

Zofia Rossu-Przedpełska

śmierci wrzucić ciało do dołu i więcej o nim nie myśleć. Ale Bóg nam powie, że w tym naszym ludzkim ciele tkwi niesmiertelna dusza, która jest źródłem naszej osobowości tak za życia, jak i po śmierci. Za życia człowieka siedzibą jej jest ciało, z którym jest jak najściślej powiązana i przez nie okazuje swe właściwości. Po śmierci natomiast istnieje jako byt samodzielny — mający jednak dalej pewien stosunek do ciała z którym była niegdyś złączona, a z którym połączy się znowu w Dniu Ostatecznym.

Z tego samego względu liturgia nakazuje okadzać trumnę ze zwłokami. Bo wiem od niepamiętnych czasów kadzidło było wyrazem czci i szacunku okazywanego osobie lub rzeczy okadzanej.

Utarło się powiedzenie, że zmarłemu nic nie pomoże kadzidło. Fwennie, pachnący dym nic nie pomoże. Ale robi swoje modlitwa, jaka towarzyszy wszystkim ceremoniom pogrzebowym. Nigdy bowiem nie wołamy na próżno o miłosierdzie dla tych, którzy zostali przez Boga odwołani.

Pamiętajmy też, że ceremonie za zmarłych mają przemawiać do żywych. Kościół św. bynajmniej nie chce nas straszyć. Chce nam tylko przypomnieć, że nie żyjemy po to by umrzeć, ale umieramy po to by żyć.

Katafalk, proszę Pani, liturgia pozwala używać w wypadku, gdy chodzi o uroczyste nabożeństwo za zmarłego, którego ciało nie jest obecne w kościele. Ma więc ono uzmawiać zmarłą osobę — jest zatem znakiem, symbolem. I z tych samych, symbolicznych względów okadza się go i kropi wodą święconą.

Stąd właśnie w chrześcijaństwie widzimy wielki szacunek do ciała. I dlatego też Kościół otwiera swe podwoje zmarłym — każe prowadzić ciało do świątyni zanim spocznie w mogile.

## CZYTELNICY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA:

Pani Aniela B. w liście swym pisze między innymi: „Bardzo lubię nabożeństwo żałobne, ale zawsze mnie śmieszy, gdy ksiądz chodzi z kadzielnicą i okadza trumnę lub katafalk. Nie mam przekonania do tej ceremonii. Czy w ogóle ma to jakiś sens?”

— Przyznam się Pani, że były czasy kiedy i mnie to śmieszyło. Ale tylko do chwili, kiedy nie wiedziałem, jakie jest znaczenie tej ceremonii, co ona ma wyrażać. Widząc jednak, że innych to nie śmieszy, pomyślałem — i chyba mądrze — iż to widocznie nie jest rzecz śmieszna, tylko ja sam jestem dziecinnie śmieszny w swojej ignorancji religijnej. I zaraz zabrałem się do roboty, zacząłem szperać po książkach, a dopytywać się, co by to wszystko miało znaczyć. I kiedy trochę zmyślałem, przestałem się dziwić okadzaniu katafalkowi. I już nigdy więcej

nie widziałem w tym geście racji do śmiechu.

Proszę Pani, gdybyśmy człowieka uważali jedynie za doskonałego przedstawiciela zwierząt czelakształtnych i nic więcej, wówczas byłoby najlogiczniej po jego

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon : RICHelieu 83.85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Adrian CZERMINSKI

## Powstanie Wielkopolskie

W pierwszych dniach marca 1848 r. zwanego „Wiosną Ludów”, rozgorzała się w Poznaniu wieść o rewolucji lutowej w Paryżu, o abdykacji Ludwika Filipa i o ogłoszeniu Francji znowu republiką. Mówiono o gotującej się wojnie francusko-rosyjskiej, o wyprawie przeciwko carowi zwanemu „żandarmem Europy”, o przygotowywaniu się na ziemiach polskich powstaniu. Po wsiach kursowały ulotki wzywające do zbrojnego czynu, kończące się apelem: „Hurra na Prusaka!”

„Drżycie narody!” — mówił car, a Fryderyk Wilhelm pruski umawiał się z nim, jak przywrócić rządy pięści w i uropie. I wtedy, 20 marca 1848 r. na ulicach Berlina stanęły barykady, a lud zaczął podrzucić w górę czapki, domagając się poszanowania swobód konstytucyjnych. Tym razem na więzienie Moabit, oswobodzając więźniów politycznych. Wyprowadzono ich z cel i obsypano kwiatami, obnoszono po mieście na ramionach. Wśród uwolnionych znajdował się Ludwik Mierosławski, uczestnik Powstania Listopadowego w 1830 r., patriotyczny działacz Wielkopolski skazany przez rząd pruski na karę śmierci zamienionej na dożywotnie więzienie.

Kiedy uwolniony Mierosławski powrócił do Poznania, powstanie rozpało się już na dobre. Poszczególne jego ogniska płonęły po wsiach i miasteczkach wzniesionej zarzewie czynu zbrojnego w całej Wielkopolsce. W Kórniku i w Bninie zerwano pruskie orły, pod Gostyniem zaczęto rozbrajać pruskich żołnierzy. Oddział chłopów zbrojnych w widły i kosy zajął 21 marca Trzemeszno, a następnego dnia wkroczył do Mogilna, staczając walkę z drągami. Powstańcy przechwytywali pocztę rządową, konfiskowali pieniądze i formowali oddziały dla pochodu na Poznań i do walki z wojskami pruskimi.

W stolicy Wielkopolski zawiązał się Komitet Narodowy, do którego jako naczel-

nika Wydziału Wojskowego dokorpowano Ludwika Mierosławskiego. Dążył on do utworzenia wyszkolonej armii polskiej zdolnej do walki z Prusami i do przekroczenia granicy Królestwa, aby tam zetrzeć się z armią carską. Nie mogąc uzgodnić z Komitetem swojego stanowiska w sprawie konieczności bojowego pogotowia wielkopolskich oddziałów powstańczych, Mierosławski opuścił Poznań, obierając za swą siedzibę obóz wojskowy w Miłosławiu.

Wysłana do Berlina deputacja Komitetu uzyskała zgodę na utworzenie Gwardii Narodowych. Tymczasem fala powstańców uzbrojonych w topory i kosy zapelniała ulice Poznania, domagając się od Komitetu zajęcia twierdzy i wydania im broni. Tłumy żywiołowo zwróciły się przeciw Prusakom. Zaczęło się werbowanie ochotników do mającego powstać Korpusu Polskiego, którego trzon tworzyli chłopcy i rzemieślnicy. Tymczasem w Narodowym Komitecie Poznańskim zarysował się konflikt między domagającymi się pełnej niepodległości a zwolennikami jedynie autonomii dla Poznańskiego.

W początkach kwietnia rząd pruski postawił Komitetowi ultimatum: rozbrojenie i rozwiązanie istniejących oddziałów polskich w liczbie około 20 000 rozlokowanych w różnych obozach wielkopolskich. W dniu 11 kwietnia podpisano w Jarosławiu ugodę Narodowego Komitetu Poznańskiego z przedstawicielem rządu pruskiego, legalizującą rozbrojenie i rozpuszczenie sił powstańczych poza czterema obozami w ogólnej liczbie 3000: we Wrześni, pod Książem, w Pleszowie i w Miłosławiu. Ugodę jarosławiecką masy powstańcze uznały za zdradę i kapitulację. Rozpoczął się drugi etap Powstania Wielkopolskiego.

Mieszkańcy wsi i miasteczek organizują samorzutnie obronę przed powracającymi do Wielkopolski wojskami pruskimi. Ludność uderza w dzwony na alarm, straje do

walki z oddziałami pacyfikacyjnymi i wypędza landratów wraz z całą ich urzędniczą sforą. Chłopi zbroją się po lasach, a rozpuszczone oddziały na nowo organizują się potajemnie za zgodą Mierosławskiego. Chłopi-powstańcy zajmują Ostrów, trzymając go w swym ręku przez cały tydzień. 28 kwietnia odbył się w Miłosławiu sejm powstańczy, na którym wszelkie układy z Prusami uznano za zerwane i postanowiono rozpocząć z nimi walkę pod naczelnym dowództwem Mierosławskiego. Następnego dnia wojska pruskie uderzyły na obóz powstańczy w Książu i zniosły go po zartanej i bardzo krwawej walce. Cztery i pół tysięczne wojsko zbrojne w siedem dział zaatakowało załogę powstańczą złożoną z tysiąca osób. W czasie całonocnej bitwy powstańcy stracili 600 obrońców, a wojska pruskie po wtargnięciu do miasta rozpoczęły grabież i rzeź ludności, po czym spaliły Książ.

Bitwa ta rozpoczęła trzeci etap Powstania Wielkopolskiego, otwartą walkę regularnych oddziałów powstańczych przeciwko pruskiej okupacji.

Zwycięska bitwa pod Miłosławiem, stoczona 30 kwietnia przeciwko trzykrotnie silniejszemu nieprzyjacielowi, zwycięstwo koszyńców poznańskich z maja pod Sokółowem koło Wrześni, inaugurujące partyzantkę prowadzoną przez chłopstwo wielkopolskie, nie mogło jednak uratować powstania. Powstańcy z obozu pod Miłosławiem daremnie śpiewali „Marsz”, którego autorem był ich własny dowódca Mierosławski: „Do broni, ludu!”, powstańcy wraz i bratnia sobie podajmy dłoń, by zrzucić jarzmo już nadszedł czas...”. Oddziały powstańcze uległy, we wsi Bardo pod Wrześnią podpisano kapitulację.

Przez długi jeszcze jednak czas zaborca nie mógł ugasić tłących się wszędzie ognie i zarzewie oporu. Partyzanci kryli się po lasach i osiedlach wiejskich, a wylapywani przez pruskie oddziały pacyfikacyjne szli do więzień. Dwa tysiące osób stawiono pod sądami pruskimi. Ale ducha bojowego Wielkopolan nie zdołano ujarzmić.

Pół wieku zmagani o polskość z kaje-rówskimi Niemcami, lata walk o szkołę polską we Wrześni i twardych zmagani z „hakałą”, rok nowego powstania wielkopolskiego w 1918 r. i zrzucenie zienawidzonego jarzma pruskiego, a potem rok 1945 — wyzwolenia spod hitlerowskiego terroru, utrwalenie naszej starej granicy nad Odrą — to dziedzictwo powstania wielkopolskiego z 1848 r., powstania, które nie poszło na marne, skoro potrafiło wydać takie owoce.